

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 42 (284)

NIEDZIELA 18 PAŹDZIERNIKA 1964

Rok VI

Co w znaczeniu chrześcijańskim, jest wolnością religijną

Użyte w schemacie słowa „libertas religiosa” mają ściśle określone znaczenie.

DLACZEGO WOLNOŚĆ RELIGIJNA?

Wielu Ojców prosiło, by obecny Sobór zajął się również prawem człowieka do wolności religijnej. Wśród różnych argumentów, którymi umotywowano to żądanie, były takie, z którymi warto się zapoznać.

a) z powodu prawdy: — Kościół powinien bronić i uczyć prawa do wolności religijnej, gdyż chodzi tu o prawdę powierzoną Kościołowi przez samego Chrystusa;

b) z racji obronnej: — Kościół nie może milczeć, gdy dziś prawie połowa ludzkości pozbawiona jest wolności religijnej przez materializm ateistyczny pod różnymi postaciami;

c) racja zgodnego współżycia: — dziś we wszystkich prawie krajach ludzie należący do różnych wyznań religijnych, czy w ogóle bez religii, zmuszeni są do wspólnego pokojowego współżycia w jednym społeczeństwie, Kościół więc, światłem swej prawdy powinien wskazać drogę pokojowego współżycia;

d) racje ekumeniczne: — wielu nie-katolików żywi urazę do Kościoła katolickiego, czy przynajmniej posądza go o pewien machiawelizm, gdyż wydaje się im, że gdy katolicy są w mniejszości w jakimś kraju wówczas domagają się wolności religijnej, gdy tymczasem są większością w jakimś kraju, wówczas wydają się innym tej wolności nie udzielać.

Jak z tych kilku przytoczonych racji wynika, problem wolności religijnej jest tak poważny we współczesnym świecie, że w duszpasterskich dekretach Soboru, tego zagadnienia nie można pominąć. Dlatego własny schemat o ekumenizmie posiada piąty rozdział poświęcony wolności religijnej.

Został on opracowany przez Sekretariat dla jedności chrześcijan.

Nie można przypisywać im następujących znaczeń:

— gdy mowa o wolności religijnej, nie znaczy to, że człowiekowi samemu wolno osądzać problem religijny i to bez żadnych moralnych obowiązków, względnie, że sam człowiek według własnego upodobania, może decydować czy przyjąć religię, czy nie (byłoby to indyferentyzm religijny);

— czy też nie oznacza to, że sumienie ludzkie jest do tego stopnia wolne, jakoby było wyjęte spod prawa tzn. wolne od wszelkiego obowiązku wobec Boga (byłoby to laicyzm);

— nie oznacza to również, że błąd i prawda mają to same prawo, jakoby nie istniała żadna obiektywna norma prawdy (jest to bowiem relatywizm doktrynalny);

— nie oznacza to również przyznawania człowiekowi, jakoby jakiegoś prawa do spokojnego trwania w stanie niepewności (pessimizm-dyletantyzm).

Gdyby więc ktoś usiłował określeniu „libertas religiosa” przypisać jedno z powyżej wymienionych znaczeń, wówczas przypisywałby schematowi znaczenie, które jest jak najbardziej obce treści jak i intencjom autorów.

Jakie więc znaczenie posiadają słowa „wolność religijna” w schemacie?

W znaczeniu *pozytywnym*, wolność religijna jest to prawo osoby ludzkiej do swobodnego praktykowania religii zgodnie z nakazami swego sumienia. W znaczeniu zaś *negatywnym*, wolność religijna oznacza, że w osobistych relacjach z

Bogiem, do których sumienie ma prawo, człowiek wyjęty jest całkowicie ze wszelkiej przemocy zewnętrznej. Wolność religijna zakłada autonomię człowieka nie wewnętrzną ale jedynie od zewnątrz. Wewnętrznie człowiek nie jest wyzwolony od obowiązków względem problemu religijnego. Od wewnątrz natomiast jego wolność zostanie pogwałcona, jeżeli zakazuje się mu postępowania w sprawie religijnej zgodnie z nakazami własnego sumienia.

Powstaje więc podwójne pytanie:

1) czy każdy człowiek może domagać się wolności religijnej jako świętego prawa udzielonego mu przez Boga?

2) czy i o ile inni mają obowiązek uznać wspomnianą wolność religijną?

Ponieważ charakter dekretu jest duszpasterski, dlatego pragnie zajmować się on całym zagadnieniem pod względem praktycznym i jak było to w zwyczaju Jana XXIII, nie chce iść po linii abstrakcyjnej, tak drogiej w XIX wieku. Problem więc zajmuje się konkretnym człowiekiem i współżyciem między konkretnymi ludźmi we współczesnej społeczności ludzkiej i państwowej.

Czy podczas Soboru dojdzie do kanonizacji Ojca Świętego Jana XXIII

Czy podczas Soboru dojdzie do wydarzenia, które niewątpliwie upamiętniło by w niezatarty sposób Sobór Watykański II? Czy świat przeżyje wspaniałą niespodziankę, jaką byłaby kanonizacja podczas Soboru papieża Jana XXIII? Problem ten był już niejednokrotnie poruszany w prasie, zwłaszcza z okazji pierwszej rocznicy śmierci Jana XXIII. Jak wiadomo, na ręce obecnego biskupa Bergramo 50 tys. osób złożyło swe podpisy na petycji zawierającej prośbę o wyniesienie papieża Jana XXIII na ołtarze.

Uczucia czci i wspomnienia wobec Papieża Jana XXIII są tak żywe i Powszechne, iż można mieć nadzieję, że Ojciec święty Paweł VI mógłby w tym wypadku powrócić do dawnej tradycji — jak to zrobił papież Pius XI, który kanonizował błogosławionego Alberta Wielkiego, z pominięciem długotrwałego procesu kanonizacyjnego.

Tematem dzisiejszego numeru jest „wolność religijna”, często fałszywie rozumiana przez wielu katolików.

Przeczytaj uważnie artykuły na ten temat, a dowiesz się, co mówi Sobór Powszechny o „wolności religijnej”.

Stosunek do niekatolików

Pierwsze więc zagadnienie duszpasterskie, które musi zostać rozpatrzone przez Sobór jest: w jaki sposób katolicy z powodu swej wiary powinni ustosunkować się do ludzi nie wyznających wiary katolickiej.

Zaprobowano następujące odpowiedzi:

1) — Chrystus wzywa wszystkich katolików, by przez modlitwę, pokutę, dawanie świadectwa i ewangelizację w Duchu św. usiłovali doprowadzić swych braci nie-katolików do świata Ewangelii i życia Kościoła. Muszą oni więc zawsze i wszędzie szanować i przestrzegać święte i absolutne prawo Boże jak i naturalne i ewangeliczne prawdy.

2) — Muszą powstrzymać się od wszelkiej pośredniej czy bezpośredniej przemocy. Chociaż Bóg pragnie zbawić wszystkich ludzi i doprowadzić ich do poznania prawdy, jednak uczniom Chrystusa nie wolno gwałcić wolności religijnej poszczególnych osób. Przeciwnie, powinni oni przestrzegać i szanować prawo i obowiązki nie-katolików, którzy po szczerym i dostatecznym rachunku sumienia, pragną postępować zgodnie z jego nakazami, mimo, że błądzą nadal w dobrej wierze.

Jaka jest racja wypływająca z wiary, dlaczego nie-katolików nie można zmuszać, by zaprzeczając własnemu sumieniu, przyjęli naukę katolicką?

Racja ta znajduje się w samej istocie aktu wiary. Jest on bowiem ze strony Boga darem nadprzyrodzonym, którego Duch św. dobrowolnie udziela temu, komu i kiedy chce. Ze strony zaś człowieka jest on i powinien być dobrowolnym przyzwoleniem, które człowiek w sposób całkowity składa Bogu.

Z tych właśnie względów, nie-katolik, który szczerze postępuje za głosem swego sumienia i nie przyjmuje wiary katolickiej błądząc we wierze, powinien być szanowany i poważany przez wszystkich członków Kościoła.

3) — Wszyscy katolicy są zobowiązani, z nakazu Chrystusa, by szczerą i czynną miłością braci swych nie-katolików miłowali i wspierali.

ŻADNA OSOBA NIE MOŻE BYĆ PRZEDMIOTEM NIETOLERANCJI

Schemat idzie dalej i twierdzi, że wszyscy ludzie jak i pojedynczy człowiek, którzy w sprawach religijnych postępują za głosem własnego sumienia, mają naturalne prawo do prawdziwej i rzeczywistej wolności religijnej.

W tej drugiej części właśnie, proponuje się Soborowi, by uroczyste domagał się wolności religijnej dla całej rodziny ludzkiej, dla wszelkich związków religijnych, dla każdej osoby ludzkiej niezależnie od tego, czy względem wiary miałaby sumienie prawe i prawdziwe, czy prawe lecz błędne, byleby szczerze postępowała za głosem sumienia. Dlatego stawia się ogólną zasadę: żadna osoba ludzka nie może być przedmiotem przemocy i nietolerancji.

Co jest racją wymaganego od wszystkich przestrzegania wolności religijnej? Osoba ludzka, zdolna do świadomego i wolnego działania, może jedynie wypełnić wolę Bożą, o ile pojmuje prawo Boże przez głos sumienia, i nie może osiągnąć swego celu ostatecznego jak jedynie przez rozumne ukształtowanie sądu swego sumienia i przez wierne postępowanie za jego głosem. Z natury rzeczy, w formowaniu tego sądu, dzięki któremu człowiek pragnie dobrowolnie dostosować się do absolutnych wymagań prawa Bożego, nikt, ani żaden inny człowiek, ani żadna ludzka instytucja, nie jest zdolna zastąpić ludzkiego sumienia, jedynie osądzającego w sposób wolny. Człowiek, który szczerze słucha głosu własnego sumienia i pragnie być posłusznym Bogu samemu, chociaż może niekiedy niewyraźnie i nieświadomie, dlatego właśnie zasługuje na pełne uznanie. Naruszając wolność religijną, narusza się samą wolność osoby ludz-

kiej w najważniejszej rzeczy, w czymś co jest jak najbardziej zasadnicze i co odnosi się do najwyższego i ostatecznego celu. Największą niesprawiedliwością jest, przeszkodzić drugiemu człowiekowi, aby nie mógł czcić Boga i być mu posłusznym zgodnie z głosem własnego sumienia.

RÓZNORODNOŚĆ

RYTOW W KOŚCIELE (2)

OBRZĄDEK

BIZANTYŃSKO-ROSYJSKI

Nazwę swą OBRZĄDEK BIZANTYŃSKI zawdzięcza temu, że różne zwyczaje antiocheńskie, otrzymały swą formę w Bizancjum i to pod wpływem dworu cesarskiego i mnichów.

Do celebracji Mszy św. używa się dwóch formularzy: św. Jana Chryzostoma i św. Bazylego Wielkiego którzy zgodnie z tradycją uważani są za twórców obrządku. Liturgie św. Jana Chryzostoma, którego relikwie znajdują się w Bazylice św. Piotra, używana jest prawie że przez cały rok liturgiczny, z wyjątkiem dziesięciu dni w których używa się liturgii św. Bazylego, jak i w dniach tak zwanych aliturgicznych w okresie Wielkiego Postu, w których używa się w liturgii darów uprzednio poświęconych.

W IX wieku, dzięki pracy św. Cyryla i Metodego, liturgia została przetłumaczona z języka greckiego na język słowiański i przyjęta została u ludów Macedonii, Bułgarii, Serbii i Rosji. Dzisiaj liturgia ta posługuje się językiem kościelno-słowiańskim, gdyż język którym posługiwali się apostołowie Słowian uległ dużym zmianom przez wpływy języka żywego. Z chwilą wprowadzenia druku, otrzymał język swoją ostateczną formę i pozostał prawie że niezmienny aż do naszych czasów pod nazwą języka kościelno-słowiańskiego. Za przykład może służyć Biblia Ogostroska z roku 1582. Odnośnie zaś ceremonii liturgicznych uległy one w Rosji wpływom tradycji ludowej, jaki i przez różne dekryty patriarchów i św. Synodu otrzymał ten obrządek formę specyficzną rosyjską.

Liturgię pontyfikalną poprzedzają: uroczyste wejście biskupa do Kościoła, modlitwy przygotowawcze, ubranie biskupa, odśpiewanie godzin kanonicznych tereji i seksty, oraz przygotowanie chleba kwaszonego i wina do złożenia ofiary.

Na liturgię katechumenów składają się: trzy litanie z antyfonami, procesja z Ewangeliarzem, uroczyste wejście biskupa do prezbiterium, któremu towarzyszy okadzenie, odmówienie modlitw kolekt, odśpiewanie Tryshagionu, odczytanie lekcji i ewangelii, jak i litanie białalne.

Według kalendarza Kościoła Wschodniego, dziś właśnie przypada uroczystość św. Jana Chryzostoma. Jak wiadomo również w zeszłym roku przypadła 1100 rocznica misji św. Cyryla i Metodego wśród Słowian.

Ewangelia

NA 22-gą NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(według św. Mateusza 22, 15-21) — niedziela 18 października

Wtedy faryzeusze, odszedłszy, naradzali się, jakby go podchwycić w mowie. I wysłali do niego uczniów swoich z herodianami, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, żeś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz i nie dbasz o nikogo, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co się tobie zdaje: Godzi-li się płacić daninę cesarzowi, czy też nie? A Jezus, poznawszy ich przewrotność, rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni podali mu denar. I rzekł im Jezus: Czyj to wizerunek i napis? Mówią mu: cesarski. Wtedy powiedział im: Oddajcie tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.



Wielka jest rola władzy publicznej

Schemat robi jeszcze dalszy krok naprzód i wchodzi w bardzo trudną materię.

Wolność religijna byłaby próżna i cicha, gdyby ludzie nie mogli wykonywać głosu własnego sumienia przez akty zewnętrzne, czy to w życiu prywatnym, czy społecznym, czy to w życiu publicznym, co więcej, gdyby przeszkadzało się osobom ludzkim tworzyć religijne związki, których członkowie, poprzez zewnętrzne i wspólne akty oddawaliby cześć najwyższemu Bogu i prowadziliby życie religijne.

Tu właśnie zaczyna się najważniejszy problem. Jeżeli bowiem osoba ludzka wykonuje głos własnego sumienia poprzez akty zewnętrzne, powstaje niebezpieczeństwo naruszenia praw i obowiązków drugiego człowieka, względnie innych osób. Ponieważ człowiek jest istotą społeczną, a w rodzinie ludzkiej wszyscy podlegają błędowi i grzechom, stąd trudno jest niekiedy uniknąć konfliktu praw i obowiązków. Wynika z tego, że prawo i obowiązek do zewnętrznego zaimplementowania głosu sumienia nie jest ograniczone, owszem, ze względu na dobro wspólne, mogą być miarowane i kierowane a niekiedy nawet powinne.

To uporządkowanie dobra wspólnego w społeczności ludzkiej powinno się dokonywać w sposób prawny i leży ono w kompetencji władzy publicznej. „Obowiązkiem władzy publicznej, według encykliki *Pacem in terris*, jest, uporządkowanie stosunków społecznych w taki sposób, by korzystanie z przysługujących praw przez jednych, nie zagrażało w tym bliźnim i nie przeszkadzało im w spełnieniu obowiązku. Winna też władza publiczna czuwać, by prawa ludziom przynależne były szanowane, a gdzie je pogwałcono by były w pełni przywrócone” (A.S. 55, 1963, p. 274).

W jaki sposób władza publiczna ma spełnić ten obowiązek? Przy ustalaniu porządku dobra wspólnego, władza publiczna nie może nigdy działać wbrew porządkowi sprawiedliwości ustanowionemu przez Boga, jak to uczy św. Tomasz: „Należy powiedzieć, że prawo ludzkie o tyle tylko jest prawem, o ile zgodne jest z racją rozumu, i wtedy uwidacznia się, że pochodzi od prawa wiecznego. Jeżeli zaś odchodzi od racji rozumu, nazywa się prawem niesprawiedliwym, i właściwie przestaje być prawem, a staje się bardziej gwałtem”.

Ostatni Papież mocno ubolewał, gdy władze państwowe w tej materii działały nierzadko niesprawiedliwie, lekceważąc i gwałcąc wolność religijną. Także i obecnie istnieją kraje, gdzie tolerancja w sprawach religijnych jest nie właściwie przestrzegana, toteż papież Paweł VI w swoim przemówieniu do Ojców Soboru Watykańskiego II, wygłoszonym dnia 29.IX.1963 r. mówiąc o pogwałceniu prawa do wolności religijnej, powiedział: „Te cierpienia napełniają nas głębokim smutkiem i dotkliwym bólem, zwłaszcza gdy widzimy, że w niektórych krajach wolność religijna, jak

zresztą inne podstawowe prawa są gwałcone przez zasady i metody nietolerancji politycznej, rasowej lub antyreligijnej. Bolejemy również, widząc krzywdy wyrządzone ludziom chcącym uczciwie i swobodnie wyznawać swą religię”.

ZAKRES WŁADZY CYWILNEJ

Dla jasnego zrozumienia nauki Kościoła o zakresie kompetencji władzy cywilnej w sprawach wolności religijnej, koniecznym jest, choćby w kilku słowach podać historię tej nauki.

Dokumentem zasadniczym w sprawie wolności religijnej jest encyklika *Pacem in terris*, w której Jan XXIII rozwija dwa szczególnie punkty:

1. osoba ludzka już z samej natury rzeczy ma prawo w społeczności do całkowicie wolnego praktykowania religii według głosu prawego sumienia, niezależnie od tego czy to sumienie byłoby prawdziwe, czy też dotknięte błędnym poznaniem prawdy i rzeczy świętych (por. *Pacem in terris*).

2. Temu prawu odpowiada obowiązek, który przysługuje też innym ludziom i samej władzy politycznej, mianowicie, obowiązek takiego uznania i poszanowania tego prawa, aby osoba ludzka pozostawała zawsze wolna w społeczności od wszelkiego rodzaju przemocy (tamże).

Dlatego też naukę tą należy uznać za punkt szczytowy czy to w rozwoju doktryny o godności osoby ludzkiej, czy też troski pastoralnej Kościoła o wolność człowieka.

Rozwój tej nauki dokonuje się według podwójnej reguły:

1. **reguła ciągłości.** Nauka i troska Kościoła były zawsze stałe i zawsze takie pozostaną. Niezmienna ta nauka wyraża się w słowach papieża Jana „Godność ludzka wymaga tego, by człowiek kierował się w swym działaniu własnym rozumem i wolnością” (tamże). Nauka ta ma także swe głębokie uzasadnienie w Piśmie św., gdy głosi, iż człowiek stworzony został na podobieństwo Boga. Z tej to właśnie nauki, zrodziła się nieustanna troska Kościoła o prawdziwą wolność człowieka.

2. **reguła postępu.** Urząd nauczycielski Kościoła, tak jak z jednej strony zwalcza błędy rozszerzające się, tak z drugiej strony dostosowuje się do ciągle rodzących się potrzeb człowieka i społeczności. Dzięki temu postępowi myśl Kościoła dochodzi do głębszego zbadania nauki i jaśniejszego ujęcia.

W ten sposób powstało podwójne rozróżnienie, którego nikt nie wyłożył wspanialej, jak Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris*, a mianowicie:

1. Jaśniejsze rozróżnienie między fałszywymi **upodobaniami filozoficznymi a instytucjami**, które pochodzą z tej ideologii i nią się karmią. O ile bowiem z jednej strony ideologię należy potępić, o tyle z drugiej strony struktury socjalne, ekonomiczne i cywilne, powstałe z tej ideologii mogą zawierać coś dobrego i godnego uznania.

2. Jaśniejsze rozróżnienie między **błędami a osobą** błędzącą w dobrej wierze. Błędy należy zawsze odrzucać, trzeba jednak pamiętać, że człowiek błędzący nie wyzbywa się człowieczeństwa ani nie traci godności ludzkiej.

Dwie te zasady tzn. ciągłość i postęp należy zawsze mieć przed oczyma, gdy czyta się i interpretuje dokumenty Stolicy Apostolskiej.

Cydzien Boży

NIEDZIELA — 18 PAŹDZIERNIKA

22-ga po Zielonych Świątkach

Św. Łukasza

PONIEDZIAŁEK — 19 PAŹDZIERNIKA

Św. Piotra z Alkantary

WTOREK — 20 PAŹDZIERNIKA

Św. Jana Kantego, Ireny

ŚRODA — 21 PAŹDZIERNIKA

Św. Urszuli

CZWARTEK — 22 PAŹDZIERNIKA

Przen. rel. św. Wojciecha, Donata

PIĄTEK — 23 PAŹDZIERNIKA

Św. Ignacego, Seweryna

SOBOTA — 24 PAŹDZIERNIKA

Św. Rafała Archanioła

Kłopoty komunistów z „epidemią” obcej piosenki

Prasa reżymowa narzeka ostatnio na „zubożenia” kultury muzycznej w Polsce. Jakkolwiek — pisze m.in. warszawski „Tygodnik Dramatyczny” (nr 34) — „należy do narodów rozspiewanych, nie wychodzący niemal z kręgu przystawowego już 'Czerwonego pasa', czy owej burzy, która huczy w koło nas”. Dochodzi do tego „kilka piosenek przedwojennych, partyzanckich, jakaś 'Szła dziewczeczka do laseczka’ — to wszystko”. Ale jednocześnie obce piosenki — twierdzi tygodnik — szerzą się jak „epidemia”. Okazuje się bowiem, że „rzeczy obce smakują najbardziej”.

„Nigdy — pisze reżymowy organ — nie śpiewano u nas tak często i nigdy tak źle. Różne są symptomy tej zarazy. Primo: snobizm. Snobizm podsycany przez pewną grupę ludzi, popierany przez pewną liczbę organizacji i instytucji. Czasem dla reklamy, czasem dla interesu. Od kiedy Polska festiwalami stoi, festiwale piosenki najczęściej robią szumu i zamieszania. Stają się niemal Mekką prawdziwych i fałszywych melomanów. Nie jest to tylko polski 'wynalazek’. Wymownym przykładem może być zawrotna kariera 4-ch — dziwnie uczesanych, bezsprzecznie uzdolnionych chłopców z Liverpoolu”. Ale ci tzw. beatlesi „umieją śpiewać i mają co śpiewać”.

Tymczasem w Polsce, choć śpiewają wszyscy, „nie wiadomo co podziwiać: talent, tupet czy kształt piersi”. W szkołach bowiem — pisze dalej „Tygodnik Demokratyczny” — „nie wskrzesza się nauki śpiewu. Nikt nie uczy młodych ludzi nut, nie uczy podstawowych zasad harmonii. Znikły z kiosków specjalne wydawnictwa muzyczne, popularyzujące muzykę na rzecz elitarnych periodyków. Przygłuszone zostały lekcje umuzykalniające w programach Radia Polskiego. Telewizja w ogóle nie zajmuje się tym problemem. Coraz większą fikcją stają się 'szkółki piosenkarские’... Wyuczają one dwu, trzech szlagierów, najlepiej w 'obcym’ języku... i jazda na estradę: pieniążki toczą się same, stawa płynie jak aureola, widownia jest pełna”. Tego rodzaju piosenki — zwierza się w końcu cytowany tygodnik — znajdują „poklask ze strony milionów młodych i starszych wielbicieli”...

(FEC)

Komuniści nie mogą się zdecydować

Komuniści w Polsce nie mogą się zdecydować, czy dwadzieścia lat temu byli za czy przeciw Powstaniu Warszawskiemu. Głoszona przez nich teza, że Polska zawdzięcza wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej jedynie Sowietom, nie bardzo pasuje do Powstania Warszawskiego. Wszystkim bowiem wiadomo, że w okresie tym wojska sowieckie stojąc pod Warszawą niemal zupełnie zaprzestały akcji bojowej i przyglądały się biernie zmaganiom Armii Krajowej.

Na akademii w Warszawie, która odbyła się w przeddzień 20 rocznicy Powstania Warszawskiego, Zenon Kliszko — członek Politbiura PZPR twierdził („Trybuna Ludu” 1.8.), że „największym szaleństwem i zbrodnią było podjęcie decyzji wywołania powstania, wydanej 31 lipca 1944 roku... na podstawie niesprawdzonej pogłoski o ukazaniu się radzieckich czołgów na Pradze”. Tymczasem — mówił Kliszko — „25 lipca poja-



wiły się liczne oznaki krzepnięcia wroga w Warszawie... a 27 lipca wiadomo było, że w rejonie Warszawy koncentrują się trzy hitlerowskie dywizje pancerne”. Kliszko nie szczędził potępień dla tych, którzy wywołali powstanie.

„Życie Warszawy” contra Kliszko?

Cztery tygodnie po tych atakach „Życie Warszawy” (26.8) przedstawiło zupełnie inny niż Kliszko obraz przedpowstaniowego okresu w Warszawie. „Sytuacja w Warszawie w ostatnich dniach lipca — pisze m.in. ten dziennik — była napięta. Przez miasto ciągnęły wycofujące się na zachód oddziały niemieckie. Nastroje bliskiego wyzwolenia opanowały masy robotnicze”.

W artykule zatytułowanym „Śmierć sztabu” (AL) „Życie Warszawy” cytując jeden z ataków Kliszki przeciw decyzjom powstania, zamieszcza fragment dwóch odezw komunistycznych z tego okresu. W pierwszej, wydanej 30 lipca — przypomina dziennik — „Warszawska Rada Narodowa” zapowiadała, że „wkroczenie wojsk sowieckich na Pragę to kwestia jeśli nie najbliższych godzin to najbliższych dni”. W związku z tym autorzy odezwy wzywali mieszkańców stolicy do walki. „Nie pozwólmy — wołali — przekształcić Warszawy w reductę ich oporu. Wróg winien być w naszej stolicy rozbity i zniszczony BŁYSKAWICZNIE!”.

(FEC)

Z POLSKI

Kto pisał odezwy i wypowiedział się za powstaniem?

Druga „odezwa do obywateli stolicy — informuje dalej reżymowy dziennik — podpisana przez Komitet Centralny PPR... i wydrukowana na ul. Twardej po zebraniu Centralnej Trójki Kierowniczej” (do której należał Z. Kliszko — przyp. FEC) zapewniają, że „Armia Czerwona zbliża się pod mury Warszawy i umożliwia nam walkę o naszą stolicę”. W odezwie tej KC PPR wzywał warszawiaków: „Polacy! Godnie spotkamy wkraczającą w mury naszej stolicy Armię Czerwoną, jako sojusznicą i zaprzyjaźnioną, która przede wszystkim oswobadza Polskę spod krwawej pięcioletniej niewoli”. Armia ta jak wiadomo wkroczyła do Warszawy dopiero w dniu 17 stycznia 1945 roku, znajdując w niej tylko śmierć i gruzy.

Tak więc „Życie Warszawy” przedstawia nie tylko inną niż Kliszko sytuację w Warszawie przed powstaniem, ale cytując odezwy komunistyczne przypomina, że towarzysze są także odpowiedzialni za wybuch powstania. Dziennik niedwuznacznie każe się domyslać, że tym który pisał wówczas odezwy należąc do Centralnej Trójki Kierowniczej KC PPR w War-

szawie i który wyraźnie wypowiedział się za powstaniem — był właśnie towarzysz Zenon Kliszko.

(FEC)

Wszędzie wraca problem powołań

Staraniem Mons. Daem ks. biskupa Antwerpii została przeprowadzona specjalna kampania na rzecz seminariów duchownych. W liście pastoralnym ks. biskup Daem wzywał duchowieństwo oraz wiernych swej diecezji aby zebrali się wspólnie w dniu 11 września w miejscowej katedrze dając początek tej inicjatywie, która potrwa przez rok. Jej celem jest obudzenie zainteresowania wiernych problemem powołań kapłańskich w szczególności i duchownych w ogólności, oraz zagadnieniami związanymi z działalnością seminariów. Podczas tej uroczystości, po zakończeniu uroczystej Mszy św. jaka została odprawiona w katedrze, odmówiono specjalne modlitwy na intencje Ojca św., Ojców Soborowych oraz dobrych wyników trzeciej sesji 2 Watykańskiego Soboru Ekumenicznego.

Sytuacja Kościoła w Boliwii

Moris Carmine Rocco Nuncjusz Apostolski w Boliwii, w wywiadzie prasowym udzielonym Służbie Informacyjnej National Catholic Welfare Conference w St. Zjednoczonych zilustrował postępy dokonane przez kościół katolicki w tym kraju na przestrzeni ostatnich miesięcy. Cechą charakterystyczną dalszego rozwoju Kościoła w Boliwii — powiedział między innymi Mons Rocco — jest budowa dwóch niższych seminariów duchownych, które wraz z wyższym centralnym seminarium duchownym ostatnio wybudowanym, świadczą wymownie o postępach dokonanych na odcinku zwiększenia ilości powołań kapłańskich w tym kraju. Innym ważnym czynnikiem w dziedzinie obudzenia życia katolickiego w kraju — dodał następnie Nuncjusz — był nadzwyczajny rozwój tak zwanych „Cursillos de Cristianidad” (to jest małych kursów katechetycznych). Pomimo tego — kontynuował Mons. Rocco — iż w wielkich diecezjach takich jak La Paz, Cochabamba i Santa Cruz, notuje się silny rozwój życia chrześcijańskiego, to jednak istnieją takie części kraju, gdzie sytuacja pozostała bez zmian, a to ze względu na złe stosunki gospodarcze i sanitarne. Zwłaszcza Nuncjusz zacytował przykład diecezji Potosi, gdzie 45 kapłanów roztacza opiekę duszpasterską nad przeszło 600.000 katolików zamieszkujących w większości wypadków w okolicach niemal że niedostępnych na wysokości od 12.000 do 15.000 stóp nad poziom morza. Kończąc swój wywiad dyplomata watykański podkreślił, iż najbardziej niebezpiecznym wrogiem dla dalszego rozwoju kościoła boliwijskiego jest nadzwyczaj aktywny materializm, przejawiający się pod różnymi formami.

Chwała córki królewskiej

(Ciąg dalszy)

Pastor nie odpowiedział nic, ale ksiądz Smith wiedział, że zastanawia się głęboko. Naprzeciw nich dwie młode dziewczyny stały u szczytu schodów, a ich krótkie spódniczki powiewały na tle drzew, okalających posiadłość sir Dugalda Ippecacuanha.

— Oczywiście Jim nie znosi tego rodzaju rzeczy — rzekła jedna z nich. — Jest okropnie... wiesz, o co mi chodzi.

— Wiem — odparła druga. — Alec jest zupełnie taki sam.

— Śmieszne, no nie? — stwierdziła pierwsza.

Stały przez parę minut przyglądając się bezmyślnie miastu. Pod przezroczystymi bluzkami trygonometria ich ramiączek i tasiemek rysowała się w licznych skrzyżowaniach, niczym szyny na stacji w Crewe.

— No pa — rzekła pierwsza dziewczyna.

— Pa, wobec tego — odparła druga.

Zaczęły schodzić dwiema różnymi stronami schodów, a ich małe zadki kołysały się rytmicznie, mądrzejsze niż głowa Arystotelesa.

— Słyszał pan to? — zapytał ksiądz Smith. — Boją się powiedzieć „dowidzenia”, ponieważ to coś znaczy. Mówią „pa”, co — poza tym, że jest najbrzydszym słowem, jakie znam — nie znaczy i nie ma zamiaru znaczyć czegokolwiek. Wkrótce nie będą w stanie odczuć sensu „dowidzenia” albo „bądź zdrów”, ani w ogóle żadnego przyzwoitego ludzkiego uczucia.

— Są nowoczesne, jak sądzę — rzekł pastor.

— Pogańskie, chciał pan powiedzieć — odparł ksiądz i nagle zaśmiał się głośno na wypadek, gdyby pastor pomyślał, że jest on w gruncie rzeczy zbyt przeczulony w swych upodobaniach.

XIII

Gdy w Środę Popielcową 1920 roku nie było jeszcze żadnych znaków religijnego odrodzenia kraju, nawet ksiądz Bonnyboat zaczął się obawiać, że liturgia sama nie zdziała tej sztuki, toteż poprosił prałata O'Duffy'ego, aby przybył z prokatedry i przeprowadził misję. Prałat O'Duffy powiedział, że uważa to za świetny pomysł i że wyrąbie wiernym Najświętszego Imienia takie rekolekcje, iż nikt w parafii nie ośmieli się popełnić grzechu śmiertelnego przynajmniej przez trzy tygodnie, a im wcześniej to nastąpi, tym lepiej, ponieważ nie ma wątpliwości, że diabeł hula tymi dniami po świecie na potęgę. Tak więc rekolekcje misyjne zaczęły się w pierwszą niedzielę wielkiego postu sumą odprawioną przez samego prałata O'Duffy'ego. Wygłosił kazanie ze stopni ołtarza i to po Komunii kapłańskiej zamiast po Ewangelii, ponieważ postanowił rozpętać wielkie grzmoty i chciał oszczędzić sobie potem uciążliwego śpiewania.

— Odejdźcie od tych drzwi — ryknął w nawę ku zalegającym przejście — odejdźcie od tych drzwi, żebym widział, czy kto nie próbuje zwiać. Ruszcie się tam i wpuście tę paniusią do środka — huknął w stronę lady Ippecacuanha. — A ty nie pchaj się zawsze do tego wygodnego kącika. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Moi drodzy bracia, ponieważ tyle grzechów grasuje po tej parafii, wasz zacny proboszcz wezwał mnie, bym wygłosił nauki misyjne i zagnał was z powrotem na drogę Pana. W kwestii formalnej, chcę wygłosić dwa kazania: jedno po angielsku dla Szkotów i Irlandczyków, a jedno w języku włoskim dla Włochów. Misja dla Szkotów i Irlandczyków odbywać się będzie o ósmej wieczorem, a misja włoska o siódmej wieczorem, ale pozwólcie mi zauważyć, że to na nic, jeżeli na włoską misję będzie przychodził jeden Włoch z każdej rodziny. Każdy Włoch z parafii musi przychodzić. Moi drodzy bracia w Jezusie Chrystusie! Gdy patrzemy dziś na świat, widzimy wielką, ryczącą, chrząkającą, hulaszczą, rozpustną, bluźnierczą, pyszałkową, rozszalałą, pogańską masę, mrowiącą się po brukach naszych miast i uważającą się za zbiorowisko godnych szacunku obywateli: z powodu kapeluszy na głowach i piaseczki nieprzemakalnych, przez które wszystko widać, i parasolek. Ale oni nie są godni szacunku. Nie są godni szacunku, ponieważ za nic mają przykazania

Boże. Toteż ta wielka, rycząca chrząkająca hulaszczą, rozpustną, bluźnierczą, pyszałkową, rozszalałą, pogańską masę ścieknie jakby kanałem do otchłań, aby piec się tam przez całą wieczność, jeśli nie będzie bardzo uważać. I wy, moi drodzy bracia w Jezusie Chrystusie, jesteście częścią tej wielkiej, ryczącej, chrząkającej, hulaszczą, rozpustnej, bluźnierczej, pyszałkowej, rozszalałej, pogańskiej masy.

Ksiądz Smith, który był subdiakonem, przestał słuchać od tego miejsca, chociaż od czasu do czasu wpadało mu w ucho któreś ze zdań prałata, rozlegające się w ciszy kocioła jak trzaśnięcie biczem.

„Żadna młoda para w tej parafii nie powinna spacerować ciemnymi uliczkami po dziesiątej wieczorem”. „Wszechmocny Bóg nigdy nie życzył sobie, by młode dziewczęta nosiły cieliste pończochy o jakiegokolwiek porze roku, a tym bardziej w czasie świętego okresu Wielkiego Postu”.

Czy było to istotne to, o co chodziło? Czy nie bardziej potrzebne było przebudzenie wrażliwości na pewne subtelniejsze wymagania służby Bożej? Pewnie, że powinno się unikać grzechów ordynaryjnych, ponieważ pijaństwo i rozpusta zaciemniają soczewkę duszy i zamazują chłodny obraz Boga przed okiem tych, którzy się im oddają. Ale czyż dbanie o pozory, które skłaniają do potępienia pijaństwa i rozpusty w sposób niemal równie surowy, jak to czyni Kościół Boży, czyż owo dbanie o pozory nie jest największym grzechem ze wszystkich, ponieważ stawia fałsz na miejscu szczerości? Czyż dyrektorzy banków, maklerzy giełdowi, prawnicy, przemysłowcy, ci wszyscy którzy zachęcają młodzież do przepychania się łokciami przez życie i ci, co gaszą jasny blask jej oczu, nie są większymi grzesznikami niż pijacy i rozpustnicy, ponieważ grzechy popełniane przez nich w kantorach i biurach rozprzestrzeniają się po całym świecie i plamią niewinnych?

(Ciąg dalszy nastąpi)



„Mur wstydu” dzielący Berlin na dwie części, przypomina nam ustawicznie nasz kraj, który jest w tych samych dyktatorskich rękach, kierowanych mózgiem Moskwy. Powstanie znana jest rzeczą, że nie wszyscy w Polsce i zagranicą przyjmują „przepustki”, by wyjechać do swych rodzin.

● **EWAKUACJA MIASTA GONDOLIERÓW!** — Co prawda Wenecji nie grozi los legendarnej Atlantydy, która niespodzianie pogrążyła się w odmętach oceanu, ale miasto na lagunie także zapada się w morzu i zachodzi obawa, że kiedyś może całkowicie zniknąć z powierzchni ziemi. Jak wiadomo, Wenecję zbudowano na licznych wyspach laguny weneckiej, oddzielonej mierzeją od Adriatyku. Już przed kilkoma stuleciami zauważono, że owe wyspyki „siadają”, jednak szczególnie intensywne objawy tego niepożądanego zjawiska dały się odczuć w ostatnich pięćdziesięciu latach, kiedy to poziom miasta obniżył się o 15 centymetrów. Obliczono, że jeśli ruchy tektoniczne, podziemna erozja i wysychanie wód podskórnych (które to czynniki uważa się za winowajców weneckich niedoli) się gwałtownie nie nasilą, to w najbliższych 60 latach wody laguny osiągną dopiero progów domów. Później jednak trzeba będzie chyba ewakuować miasto wraz z jego wspaniałymi zabytkami, bytkami.

● **SMIGŁA GAZELLA.** — W stolicy Libanu powstało ostatnio dość oryginalne stowarzyszenie — „Klub porzuconych mężów”. Założył go adwokat Amrami, oczywiście mężczyzna porzucony. Jego żona, Gazella, opuściła ognisko rodzinne następnego dnia po zawarciu małżeństwa. Klub liczy już 70 członków.

APELE ZASKAKUJĄCE

● **APEL PIERWSZY.** — Reprezentacyjna restauracja przy hotelu „Warmińskim” w Olsztynie. Jedyny lokal kategorii „S” w województwie. Na ścianie napis: „Żądaj potraw dobrej jakości”. Do kogo ten apel? Do gości? Adres chyba niewłaściwy, raczej napis należy wywiesić w kuchni. A w ogóle, cóż to za restauracja, w której mogą być potrawy dobrej i złej jakości?

● **APEL DRUGI.** — Na drzwiach tejże restauracji napis: „W czasie dansingu wstęp tylko w ubraniu miarowym”. Jasne: miarowym, a więc sztywnym na zamówienie, na miarę. A co mają robić goście ubierający się w MHD, proszę kierownictwa?

● **APEL TRZECI.** — Tym razem mile zaskakujący. Również restauracja na dworcu olsztyńskim: „Palenie nie wskazane”. Nie zwyczajowy nakaz: „Palenie uzbrojone”, lecz raczej prośba. Wynik apelu zaskakujący: nie zobaczycie w lokalu gościa, palącego papierosa. Czyli: nie groźbą, lecz prośbą można więcej zdziałać. To powinni uprzytomnić sobie ci wszyscy, którzy wydają kategoryczne zakazy „Nie, Nie, Nie...”.

W ten sposób otwiera się drogę, dla właściwego zrozumienia dokumentów papieskich, które w wieku XIX w takich słowach traktowały o wolności religijnej. że wydawało się, iż tego rodzaju wolność winna być potępiona.

Wyraźny przykład znajduje się w encyklice „Quanta cura” Piusa IX: „W tej to właśnie fałszywej idei porządku społecznego (tj. naturalizmu), ośmielają się upatrywać poparcie dla błędnej dla Kościoła i zgubnej dla zbawienia dusz opinii przez poprzednika naszego Grzegorza XVI nazwanej 'extrawagancją', mianowicie, że wolność sumienia i kultu jest prawem właściwym każdemu człowiekowi i że to powinno być ogłoszone i zapewnione przez prawo w każdej dobrze ukształtowanej społeczności”.

Jak widać ta wolność sumienia zostaje potępiona z powodu ideologii, którą głosili zwolennicy racjonalizmu opierając się na fundamencie, że sumienie indywidualne wyjęte jest spod prawa aby nie podlegało żadnym normom pochodzącym od Boga. Zostaje również potępiona wolność kultu, której zasadą jest obojętność religijna. Zostaje wreszcie potępiony rozdział Kościoła od Państwa, którego fundamentem była opinia racjonalistyczna o wszechkompetencji państwa, według której sam Kościół ma być wielony w monolityczny organizm państwa i jako najwyższej władzy podległy.

Aby potępienia te były należycie zrozumiane, w nich samych należy dostrzec stałą doktrynę Kościoła a także troskę o prawdziwą godność osoby ludzkiej jak i o jej prawdziwą wolność (Reguła ciągłości). Ostateczne uzasadnienie godności ludzkiej tkwi w tym, że człowiek jest stworzeniem Bożym. Człowiek nie jest bogiem, lecz obrazem Boga. Z tej całkowitej zależności człowieka od Boga, wypływa wszelkie prawo i obowiązek człowieka do żądania dla siebie i innych wolności religijnej w pełnym tego słowa znaczeniu. Dlatego człowiek subiektywnie zobowiązany jest oddawać cześć Bogu według słusznej normy swego sumienia, ponieważ obiektywnie całkowicie od Boga zależy. Dlatego nikt, ani nawet władza publiczna, nie może w żaden sposób zabronić człowiekowi wolnego wyznawania religii, aby z jakiegokolwiek powodu nie została złamana całkowita zależność człowieka od Boga. Dlatego więc prowadząc walkę przeciwko upodobaniom tak filozoficznym jak i politycznym laicyzmu, Kościół używał wszystkich sił dla obrony godności osoby ludzkiej i jej prawdziwej wolności. Z tego wynika, że Kościół zgodnie z zasadą ciągłości jak kiedyś tak i dziś mimo zmieniających warunków był całkowicie zgodny z sobą.

Ciągłość i post

Początek rozwojowi doktrynalnemu dał Leon XIII wyraźniej rozróżniając między Kościołem, który jest ludem Bożym a państwem, które jest ludem ziemskim i doczesnym. W ten sposób otworzył drogę do nowego stwierdzenia tego co do należnej i słusznej autonomii porządku cywilnego i jego sądów należy. To sprawiło, że można było postąpić o krok naprzód (Reguła postępu), do nowego osądu o tak zwanych „wolnościach nowoczesnych”. Można tolerować te wolności. Jednakże powiada się tylko: „można tolerować”. Racja była oczywista. Gdy w tych czasach w Europie rządy, które ogłaszały „wolności nowoczesne”, włącznie z wolnością religijną, wówczas z całą świadomością czerpały natchnienie z ideologii laicystycznej. Istniało więc niebezpieczeństwo, które odczuł Leon XIII, ażeby tego rodzaju urzędzenia państwowe cywilne i polityczne, jeśli byłyby laicystycznym uformowane duchem, nie doprowadziły do takich nadużyć, które mogłyby być szkodliwe godności osoby ludzkiej i jej najbardziej istotnej wolności. To co zgodnie z regułą ciągłości drogie było papieżowi Leonowi XIII, jest zawsze drogie Kościołowi, mianowicie obrona osoby ludzkiej.

Rozwój doktrynalny i pastoralny do nowego stadium doprowadził papież Pius XI w związku ze wzrastającym złem które nazywa się totalitaryzmem państwowym w różnych jego przejawach. Niebezpieczeństwo nie polegało już jak w wieku XIX na tym, by fałszywie pojęta wolność nie krzywdziła godności ludzkiej. Pojawia się nowe niebezpieczeństwo, mianowicie, by wolność ludzka i cywilna nie została zniszczona, a w pierwszym rzędzie wolność w sprawach religijnych. Stąd Kościół ponownie zaczął bronić wolności i godności ludzkiej, czego zresztą nigdy w ciągu wieków nie zaprzestał. Bowiem gdy wzrasta troska duszpasterska rozwija się doktryna.

Trzymając się wiernie reguły ciągłości Pius XI podtrzymywał niezmienną opozycję Kościoła przeciwko antyreligijnemu laicyzmowi: „to bowiem co potępił Pius X i my również potępiamy, jeśli bowiem w laicyzmie, jak powiadają, myśl jest albo zamiar Bogu i religii zdradliwy i przeciwny, Bogu i religii obcy, laicyzm ten całkowicie potępiamy i jako godny odrzucenia ogłaszamy”.

Niemniej jednak zachowując regułę wprowadza on nowe rozróżnienie, które posiada wielkie znaczenie dla lepszego zrozumienia doktryny katolickiej. Rozróżnia bowiem między „wolnością su-

p dokumentów Papieskich

mię”, „wolnością sumienia”. Odrzuca tę formułę jako „dwuznaczną”, jako często używaną w systemie laicyzycznym dla oznaczania „całkowitej niezależności sumienia, co jest czymś absurdalnym w człowieku przez Boga stworzonym i odkupionym”, natomiast przyjmuje formułę „wolność sumień” mówiąc, że „z radością i podniosłym sercem toczy bój o wolność sumień”.

Ponadto Pius XI nie tylko walczył o wolność religijną wiernych, lecz równocześnie pokazał w szerszym zakresie troskę pasterską Kościoła. Chodziło bowiem o sprawę czysto ludzką, nie tylko chrześcijańską, jeżeli wypada tu w ogóle czynić różnicę. Przyczynił się więc Pius XI do nowego rozwoju doktryny prawdziwie wolnej i chrześcijańskiej ucząc: „człowiek jako osoba posiada prawa dane mu od Boga, które muszą pozostać wolne od wszelkiego zaprzeczenia, pozbawienia czy przeszkody ze strony państwa” (Mit brennender Sorge). I dalej tak kończy w sposób wcale niedwuznaczny: „człowiek wierząc ma niezaprzeczalne prawo wyznawania swej wiary i wykonywania jej odpowiednimi środkami. Prawa, które przeszkadzają, lub utrudniają wyznawanie i wykonywanie wiary sprzeciwiają się prawu naturalnemu”. Mimo że powiedziane jest to bardzo ogólnie, nie może ująć uwagi tego, który zrozumiał warunki czasów jak i cel tych encyklik.

Dzieląc troski duszpasterskie swego poprzednika, Pius XII dalej rozwijał i rozszerzał jego doktrynę (regułała postępu). Jedno miał zawsze przed oczyma — mianowicie samą osobę ludzką, stworzoną przez Boga, odkupioną przez Chrystusa pozostającą w ucisku i zewsząd otoczoną niebezpieczeństwami.

W tym zestawieniu doktryny i troski pasterskiej (regułała ciągłości) należy czytać tekst, który w tej dziedzinie jest godny pochwały. Wyliczając bowiem „podstawowe prawa osoby”, które w każdym dobrze uporządkowanym państwie winny być uznane i poważane powtarza doktrynę Piusa XI nadając jej nowej mocy stwierdzając: „prawo do kultu Bożego prywatnego i publicznego łącznie z akcją charytatywną” (Przemówienie radiowe 24.XII.1942).

Papież nie podawał tej doktryny jako zwykłej opinii lub jako teorii pewnej szkoły. Przeciwnie doktryna ta prowadzi do konsekwencji prawnych i staje się zasadą według której stawia się władzy państwowej sprawiedliwe cele. Trzeba bowiem pamiętać że: „należy strzec niena-

ruszalnych i własnych praw człowieka oraz dążyć do tego, by każdy mógł łatwo spełnić swe obowiązki, i to właśnie jest naczelnym zadaniem każdej władzy publicznej”.

Tu trzeba przede wszystkim przypomnieć sobie naukę Piusa XII o granicach władzy państwowej odnośnie potępiana błędów w społeczeństwie: „czy może się zdarzyć, by w określonych okolicznościach, Bóg nie dał ludziom wyraźnego przykazania, nie nakładał żadnego obowiązku nie dawał nawet żadnego prawa by przeszkodzić i odrzucić to, co jest fałszywe i błędne? Spojrzenie na rzeczywistość daje odpowiedź twierdzącą. „Następnie przytaczając przykład o Opatrzności Bożej, tak dalej mówi: „stąd twierdzenie: wypaczenie religijne i moralne powinno być zawsze zakazane, o ile to możliwe, gdyż tolerancja tego jest sama w sobie niemoralna i nie może mieć wartości swej bezwarunkowej całkowitości. Z drugiej zaś strony Bóg też wcale nie dał władzy ludzkiej tego rodzaju przykazania absolutnego i uniwersalnego ani w dziedzinie wiary, ani w dziedzinie moralności. Takie przykazanie nie ma miejsca ani w powszechnym przekonaniu ludzi, ani nie zna go sumienie chrześcijańskie ani też źródła objawienia, czy praktyka Kościoła”. To oświadczenie (reguła postępu) ma olbrzymie znaczenie dla naszego zagadnienia, zwłaszcza jeżeli zważymy to, co kiedyś powiedziane było o zadaniach państwa.

Jako ukoronowanie tego rozwoju historycznego przychodzi encyklika *Pacem in terris*. Dokument ten okazuje się dojrzałym owocem powolnego dojrzewania, które przy pomocy światła Ducha św. dokonywało się w Kościele przez cały ubiegły wiek.

W historycznym spojrzeniu na tę doktrynę zostało wykazane, że w dokumentach papieskich obok ciągłości zauważa się postęp w tłumaczeniu całej doktryny. Oczywiście można zarzucić że w schemacie niektóre cytaty dokumentów papieskich mogą materialnie mieć inne brzmienie. Jednakże nie można ich rozważać poza ich kontekstem historycznym i doktrynalnym. Schemat nie jest traktatem dogmatycznym, lecz dekretem pastoralnym skierowanym do ludzi naszych czasów. Świat oczekuje takiego dekretu. Uniwersytety, organizacje narodowe i międzynarodowe, społeczności chrześcijańskie i niechrześcijańskie, prasa i opinia publiczna, oczekuje głosu Kościoła na temat wolności religijnej i oczekuje go z niecierpliwością.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

WYCIECZKA Z POLSKI W RZYMIE.

— Dzień po pogrzebie ks. Arcybiskupa Gawliny można było zobaczyć na placu św. Piotra autobus z Warszawy. Kiedy wysypywali się z niego turyści polscy, podszedł do nich jakiś młody ksiądz.

— Kiedy wrócić do Warszawy, powiedzcie tam komu trzeba, że w Rzymie bardzo złe wrażenie robi to, że nie wszyscy polscy biskupi mogą przybyć na sobór. Mówi wam to ksiądz z warszawskim paszportem.

Turyści mieli raczej rozbawione miny za wyjątkiem jednego — prawdopodobnie politruka — który zabiłby wzrokiem, gdyby to było możliwe.

KTO BYŁ NA POGRZEBIE ARCYBISKUPA GAWLINY? — Mam na myśli pozarzymskie osobistości związane z życiem naszej emigracji. Byli zatem: ks. Infułat Lubowiecki, ks. Prałat Kajka, ks. Kanonik Janusz i ks. Kanonik Kirschke z Niemiec, ks. Infułat Staniszewski, ks. Infułat Michalski, ks. Prałat Gogoliński i ks. Szambelan Betch z Anglii, ks. Infułat Kwaśny i ks. Dyrektor Stolarek z Francji, ks. Rektor Repka z Brukseli, O. Rektor Szymaszek z Kopenhagi, O. Rektor Bocheński z Fryburga Szwajcarskiego. Z osobistości świeckich przybyli: Generał Bór-Komorowski i prezes Szadkowski z Londynu, przedstawiciel NCWC — Delgado z USA, prof. dr Ruszkowski z Limy.

Warto ponadto wspomnieć, że udział w pogrzebie wzięli wielki przyjaciel Polaków, ks. Biskup Rupp z Monako oraz mówiący po polsku Ojciec Molin ze Zgromadzenia Braci Wiejskich z diecezji Meaux.

KOLONIE WAKACYJNE W POLSCE.

— Z dużą przykrością rozmawia się z dziećmi, które spędziły na koloniach wakacyjnych w Polsce. Wiele z nich widziałem na fotografiach w polskiej prasie komunistycznej, czytałem ich wypowiedzi, które w sposób nieuczciwy zostały potem wykorzystane dla celów propagandowych.

Z rozmów tych jedno wynika niezbicie: dzieciom z emigracji nie umożliwiono na wakacjach w Polsce praktykowania swojej religii, nie przewidziano w programie czasu na modlitwę ani na niedzielną Mszę św. O kierunku wychowania decydują rodzice. I dlatego oni mają obowiązek sumienia domagać się religijnego wychowania swoich dzieci na koloniach wakacyjnych. Uważamy, że dla dzieci z emigracji pobyt w Polsce dużo dobrego może zrobić pod warunkiem, że nie ma indoktrynacji komunistycznej oraz że dziecko ma możliwość wypełniania swoich obowiązków religijnych.

Pamiętajcie o tym rodzice, zanim zdecydujecie się zapisać wasze dzieci na kolonie wakacyjne w Polsce w roku 1965.

OMEGA

Projekt reformy kalendarza

Wprowadzony u nas w 1582 roku przez Papieża Grzegorza XIII kalendarz (zwany gregoriańskim) nie obowiązuje we wszystkich krajach na świecie. Przykładem tu mogą być kraje mahometańskie. Toteż różnice w określaniu dat itp. wpływają ujemnie na międzynarodowe kontakty.

Nic dziwnego, że już wielokrotnie czyniono próby ujednoczenia problemu mierzenia czasu. Również ONZ zainteresowała się tym problemem, dyskutowanym od szeregu lat na forum ECOSOC (Rada Ekonomiczna i Socjalna ONZ). Już w 1955 roku przedstawiono pierwszy projekt reformy kalendarza, ale na skutek zastrzeżeń ze strony Kościoła katolickiego projekt ten upadł. Dopiero w 1963 roku wytworzyła się korzystna sytuacja w tej sprawie. Sobór Watykański II zajął się problemem wprowadzenia stałych świąt kościelnych, przede wszystkim Świąt Wielkanocnych. Ojcowie Soboru doszli do wniosku, że uregulowanie tej sprawy byłoby bardzo korzystne dla Kościoła i większością głosów 2058 przeciwko 9 opowiedzieli się za reformą, z tym jednak warunkiem, że nowy kalendarz musi zachować dotychczasowy siedmiodniowy cykl tygodnia. Kościół oświadczył jednocześnie, że nie nosi się z zamiarem opracowania nowego kalendarza i że pozostawia tę sprawę innym władzom do przeprowadzenia. Zaproponował jedynie, aby pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych wypadł 8 kwietnia. Propozycja ta jest naturalnie uzależniona od wyrażenia zgody przez inne Kościoły chrześcijańskie.

Projekt opracowany przez ECOSOC spełnia życzenia Kościoła katolickiego utrzymując dotychczasowy cykl siedmiodniowego tygodnia wraz z niedzielą. Ponieważ jednak 52 tygodnie wypełniają tylko 364 dni, pozostaje więc w normalnym roku jeszcze

jeden dzień nadliczbowy, a w roku przestępnym dwa dni. Według projektu ECOSOC ten jeden lub dwa dni w roku mają być dniami bez daty, umieszczonymi między sobotą i niedzielą. Wyglądać to ma w ten sposób, że co roku, między ostatnim dniem grudnia, a pierwszym stycznia ustalony będzie dzień święta światowego (bez daty). Jeden „nadwyżkowy” dzień w latach przestępnych (dotychczasowy 29 lutego) ma być też dniem bez daty, umieszczonym między sobotą a niedzielą jednego z tygodni letnich.

Projekt przewiduje, że każdy rok rozpoczynać się będzie niedzielą. Pierwszy miesiąc każdego kwartału liczyć będzie 31 dni, a pozostałe dwa miesiące 30 dni. Z tego wynika, że pierwszy dzień każdego kwartału rozpoczynać się będzie również niedzielą (I.I; I.IV; I.VII. i I.X.).

Naturalnie wprowadzenie tego projektu wywoła pewne przejściowe trudności. Tak na przykład ustalenie daty urodzin po 28 lutym będzie wymagało jednorazowej poprawki (dotyczy to ludzi urodzonych przed reformą). Ale z drugiej strony reforma ta daje szereg bezpośrednich korzyści. Przede wszystkim urodziny czy też imieniny wypadają będą zawsze tego samego dnia tygodnia. Wszelkie święta, również narodowe, tak samo. I tak na przykład dzień 1 maja wypadają będzie zawsze w środę.

Wprawdzie prace nad reformą kalendarza jeszcze trwają, ale mają być w najbliższym czasie zakończone. Chodzi bowiem o to, że wprowadzenie nowego kalendarza wymaga jednego warunku: rok wprowadzenia musi zacząć się w niedzielę. A takim rokiem jest 1967. Jeżeli do tego czasu sprawa nie zostanie ostatecznie zatwierdzona, trzeba będzie czekać na następną okazję, która nastąpi dopiero w 1978 roku.

T. M.

LUDNOSC POLSKI

Około roku 1000 Polska miała 1 milion 125 tysięcy mieszkańców, w pierwszej połowie XVII wieku 10, a w dobie rozbiorów 12 milionów (E. Rosset, Perspektywy demograficzne Polski).

Przed wybuchem drugiej wojny światowej terytorium Polski zamieszkiwało 35 milionów ludności, ale prawie co trzeci mieszkaniec kraju był narodowości niepolskiej. Po wojnie przez kilka lat odbywały się masowe migracje ludności repatriowanej ze wschodu i wracającej z przymusowego pobytu na zachodzie, głównie z Niemiec. W dniu 1 stycznia 1949 roku Polska miała 24.159 tysięcy mieszkańców przy czym mniejszości narodowe zostały w swej masie poza granicami kraju. W latach 1949-1963 ludność Polski zwiększa się o 6.800 tysięcy mieszkańców, a więc średnio rocznie przybywało nam 450 tysięcy nowych obywateli. Przyrost naturalny rośnie do roku

1956, a potem zaczyna spadać znacznie poniżej przeciętnej dla całego tego okresu (np. w roku 1963 wynosił 350 tysięcy dzieci).

Rezultatem wysokiego przyrostu naturalnego w minionym dwudziestolecu jest obecna struktura wieku naszego społeczeństwa, w którym 40% mieszkańców stanowią dzieci i młodzież poniżej 19 lat. Analogiczny wskaźnik dla krajów Europy Zachodniej wynosi około 30%.

Obok przyrostu naturalnego drugim źródłem wzrostu liczby mieszkańców Polski po wojnie stało się znaczne przedłużenie przeciętnego życia ludzi. Głównie dzięki lepszej opiece lekarskiej, roztoczonej szczególnie troskliwie nad noworodkami, przeciętne życie mężczyzny jest obecnie w Polsce dłuższe w porównaniu z okresem przedwojennym o lat 17, a przeciętne życie kobiety o lat 19. Pod tym względem zrównaliśmy się dzisiaj z krajami Europy Zachodniej.

Według obliczeń biura statystycznego Or-

ganizacji Narodów Zjednoczonych Polska zachowa swoją dynamikę ludnościową w okresie lat 1960-1980. W tym czasie ludność naszego kraju ma wzrosnąć o 29,3%, osiągając w roku 1980 liczbę 38.400 tysięcy mieszkańców. Poza Związkiem Radzieckim żaden kraj Europy Środkowej i Wschodniej nie wykazuje takiego tempa w perspektywnym wzroście swojej ludności. W liczbach absolutnych przyrost ludności Polski w latach 1960-1980 będzie większy od razem wziętych liczb przyrostu naturalnego Wielkiej Brytanii i Niemiec Zachodnich.

Cytowany prof. E. Rosset dokonał obliczeń perspektyw rozwoju ludności w Polsce do roku 2.000 i doszedł do wniosku, że początek nowego tysiąclecia witać będzie w Polsce naród 50-cio milionowy.

Czy te cyfry budzą w nas radość czy niepokój?

Zdobywcze współczesnej nauki i techniki każą nam patrzeć na to zagadnienie poważnie, ale bez pesymizmu.

Papież Jan XXIII powiedział w swej encyklice Mater et Magistra: „...Bóg w swej dobroci i mądrości wyposażył przyrodę obdarzył człowieka tak przenikliwym rozumem, że przy użyciu odpowiednich środków potrafi on wykorzystać plody ziemi na swe pożywienie i zaspokojenie swych potrzeb. Zadaniem człowieka jest dołożyć starań, aby przy pomocy wszelkiego rodzaju nauk i umiejętności technicznych poznać dobrze siły przyrody i z każdym dniem coraz wszechstronniej je opanowywać”.

DUDY I PIJAWKI

● Niedzienny jubileusz obchodził nestor wielkopolskich dudziarzy — Stanisław Wawrzyniak. Właśnie ukończył 80 rok życia i w dniu tym również obchodził 65-lecie swojej pracy w zakresie upowszechnienia polskiej muzyki ludowej. Stanisław Wawrzyniak gra na skrzypcach i dudach, jest kierownikiem Wielkopolskiej Kapeli Dudziarzy, w której występuje jeszcze kilku Wawrzyniaków. Jubilat urodził się w roku 1884 w Kozłowie, w pow. nowotomyskim. Jest to powiat znany w całym kraju z wielu muzyków ludowych, grających nie tylko na dudach, lecz także na kozłach.

● Innym osobliwym człowiekiem jest Bogdan Konieczny. Jako że medycyna jeszcze niekiedy ze starożytności — pijawek — trzeba więc je hodować. Jedynym w Polsce rejestrowanym (nr karty kF 763847-64) hodowcą pijawek leczniczych jest właśnie Bogdan Konieczny zamieszkały w Rzeszowie przy ul. M. Fornalskiej 11. Dostarcza on rocznie aptekom około 10 tys. sztuk pijawek. Pijawki hoduje w ponad 50 naturalnych zalewiskach leśnych w kilku województwach. Zalewiska muszą być tak dobrane, żeby nie spływały do nich wody z pól uprawnych, zawierające rozpuszczone nawozy sztuczne.

„Pijawkowy” interes jest nie najgorszy, gdyż cena detaliczna jednej sztuki wynosi 3,50 zł (w aptece detaliczna — 5,50 zł). Konkurentami legalnego przedsiębiorcy są jednak dzicy połowicze pijawek, sprzedawanych na rynkach i targach bez kontroli sanitarnej.

RELIGIJNY SZLAGIER — POMYŁKA CZY SZANSA

Człowiek współczesny pragnie rozrywki, można by powiedzieć: potrzebuje jej w większym niż dawniej stopniu. Czy odpowiadając tej potrzebie można przybliżyć mu Dobrą Nowinę chrześcijaństwa?

Wielu księży i wiele siostr zakonnych oddziałowuje dziś apostołsko przy pomocy „religijnych szlagierów”. Spiewający jezuita o. Aime Duval i dominikanin o. Maurice Cocagnac we Francji, Soeur Sourire — Siostra Uśmiech w Belgii — to może najbardziej znane nazwiska. Ostatnio młody duchowny szwajcarski ks. Flury próbuje swoimi piosenkami dać chrześcijańską odpowiedź tym, których nurtuje poczucie osamotnienia, niepewności, lęku. Płytkę z czterema nagraniami ks. Flury wydała słynna firma Philipsa. Tytuły pieśni: „Chcę iść u twojego boku”, „Zostaw te drobiazgi”, „Przychodzę z dali” i „Pomyśl o tym”. Swym śpiewem chce ks. Flury „wyprowadzić na chwilę słuchacza z gorączkowego rozgwaru dnia i dać mu chwilę ciszy, w której jest miejsce na poufną rozmowę z Bogiem”.

W jednym z klubów młodzieżowych prowadził ks. Flury dyskusję na temat swego pieśniarstwa. Przeciwnicy byli zdania, że „religijny szlagier” — podobnie jak szlagier świecki — oddziałowuje tylko na sferę sentymentalną człowieka i dlatego jest nader wątpliwe czy potrafi dać prawdziwe impulsy religijne.

Jednak nieodparty pozostał argument ks. Flury, który widzi w swych pieśniach duszpasterską szansę dotarcia do milionów słuchaczy.

Zdania na temat „religijnych szlagierów” są i pozostaną na pewno podzielone. W każdym razie nie jest niczym nowym, że chrześcijanie posługują się pieśnią utrzymaną w stylu swego czasu, by dać wyraz swoim przeżyciom religijnym i by po chrześcijańsku wpłynąć na otoczenie. Tak robił 700 lat temu święty Franciszek z Asyżu, kiedy miłosne pieśni trubadurów napełniał nową, religijną treścią. Tak było 500 lat temu, gdy odnowa muzyki kościelnej czerpała obficie ze skarbcza muzyki i pieśni ludowej.

Formuły udzielania Sakramentu w języku angielskim

Zgromadzenie arcybiskupów i biskupów St. Zjednoczonych wyraziło zgodę na wprowadzenie języka angielskiego zamiast łaciny do formuł udzielania Sakramentów Chrztu, Bierzmowania, Pokuty, Eucharystii, Małżeństwa i Sakramentu Chorych. Przepisy te weszły w życie na terenie St. Zjednoczonych z dniem 14 września br.

Kobieta w Kościele i w życiu

Paweł VI podał do wiadomości, iż niektóre kobiety, wezmą udział w charakterze audytorów w niektórych uroczystościach i w różnych Kongregacjach Generalnych trzeciej sesji Watykańskiego Soboru Ekumenicznego. W przemówieniu wygłoszonym podczas Mszy św. w sali audyencyjnej w obecności siostr zakonnych z diecezji Albano, Jego Świątobliwość wyraził przede wszystkim swą głęboką radość z powodu obchodu uroczystości Narodzenia Przenajświętszej Maryi Panny z tak liczną grupą dusz poświęconych życiu religijnemu. Marya — ciągnął Papież — zwraca nam obraz doskonałej ludzkości w swym Niepokalanym Poczęciu ludzkim, cudownie odpowiadającym tajemniczej koncepcji umysłu Bożego... W dalszym ciągu swego przemówienia Paweł VI po podkreśleniu, iż są one specjalnie umiłowanymi córkami Kościoła, powiedział między innymi: „Sądzimy, iż nadszedł już dzień, aby obdarzyć jeszcze większym honorem oraz większą skutecznością kobiece życie zakonne. Może to nastąpić drogą udoskonalenia węzłów, jakie je łączą z życiem całego Kościoła. Powiemy wam również w zaufaniu — ciągnął Papież — iż wydaliśmy zarządzenia aby niektóre wykwalifikowane pobożne kobiety uczestniczyły — jako audytorzy — w niektórych uroczystościach i w pewnych Kongregacjach Ogólnych trzeciej sesji 2 Watykańskiego Soboru Ekumenicznego. W tych kongregacjach — powiedzmy — w których problemy poddane dyskusji mogą w szczególny sposób interesować życie kobiety. W ten sposób będą może po raz pierwszy o-

becne na Soborze Ekumenicznym niektóre i niewątpliwie nieliczne symboliczne reprezentacje kobiece. Przede wszystkim wy pierwszymi. Później niektóre przedstawicielki wielkich kobiecych organizacji katolickich, tak aby kobieta wiedziała jak Kościół ceni jej godność i jej misję ludzką i chrześcijańską”. „Zasmucają nas jednak — ciągnął dalej Ojciec Św. — takie przejawy życia współczesnego, w których kobieta wydaje się, iż zesza ze swego poziomu duchowego i etycznego przypisywanego jej przez najlepsze obyczaje cywilne i chrześcijańskie, do poziomu związanego z brakiem poczucia moralnego i nieraz nawet nieobyczajowości pogańskiej. Jest smutnym obrazem tylu dusz kobiecych, powołanych do rzeczy tak wzniosłych i szlachetnych, nie umiejących dziś nadać swemu życiu prawdziwego i głębokiego sensu, ponieważ brak im dwóch podstawowych czynników życia wewnętrznego, a mianowicie modlitwy, w swym wyrazie kompletnym, to jest osobistym i sakramentalnym oraz ducha poświęcenia, i miłości. Są to dusze ubogie i cierpiące, którym rozrywki zewnętrzne przynoszą jedynie złudne zadowolenia „Przemówienie swe Jego Świątobliwość zakończył stwierdzeniem, iż liczba oraz gorliwość obecnych zakonnice stanowią dla niego powód do głębokiej radości i pocieszenia, ponieważ wskazuje to na to, iż istnieją jeszcze dusze czyste i silne, które odczuwają pragnienie udoskonalenia, oraz nie obawiają się, ani też nie wstydzą się przywdziewać szat pełnego poświęcenia własnego życia Bogu.

Nawet w zabawkach dziecięcych idziemy naprzód z postępem. Oto lalka „elektroniczna”, która płacze, gdy jest głodną albo też kaprysi. Gdy tylko dostanie smoczek uspokoja się. Innymi słowy: jeszcze więcej hałasu w domu...



Z życia emigracji

BELGIA

Pamiętna uroczystość poświęcenia Domu imo. Kolbe w Ressaix

Pragnienie posiadania własnej świetlicy wydawało się na początku dla niezbyt licznej kolonii w Ressaix nieosiągalnym marzeniem. Po paru jednak latach pracy organizacyjnej pragnienie przechodzi w zamiar, zamiar staje się mocną decyzją, a w końcu z decyzji przez wytrwałą pracę powstaje Dom.

Na murach nowopowstałego Domu odbiły się niezatartym śladem nazwiska tych wszystkich, którzy przy jego wznoszeniu pracowali. Jeśli rodzinę spaja dziecko — owoc miłości rodzicielskiej, tak kolonię powinny scalać wspólne dzieła, podjęte w imię dobra wszystkich jako owoc umiłowania i zrozumienia wspólnej sprawy.

Każdy kamień, każda cegielka, każda z tysiącznych prac, z jakich powstał ten Dom jest jakby wyrytym nazwiskiem tych rodzin, które go budowały: dzieci, młodzieży i starszych.

Z budową tego Domu są związane nierozdzielnie nazwiska tych wszystkich rodzin, które tu w tym czasie mieszkają. Z poza kolonii pomagali: starsi i młodzież z Saint-Vaast, Bois-du-Luc, Bracquegnies, La Louviere, Haine-St-Paul, Chapelle-lez-Herlaimont i Bonne-Esperance (Villereilez-Brayeux).

Z okręgu zaś i w niektórych polskich, nawet dalekich ośrodkach jak np. w Brukseli, Antwerpii, Gandawie zrobiono zbiórkę na cel budowy.

Prace budownicze pomocnicze i specjalne zostały wykonane w części lub w całości samodzielnie przez własnych specjalistów: ciężka praca przy fundamentach, wiązanie i pokrycie dachu, malowanie, oświetlanie, szklenie okien itd...

Budowniczym i dozorującym budowli był Jan Jurga. Zjawiał się regularnie przez trzy lata wcześniej rano do pracy i do rozłożenia robót na budowli, a na popołudnie szedł do pracy do kopalni. Bezsprzecznie była to prawa i wierna ręka księdza przy budowaniu tego Domu.

Dniówki miał rzekomo zapisywać Młynarczyk. Kantynę zaopatrzoną w wymarzone kiełbasy i rollmopsy prowadził Lelonek.

Niezastąpionym ogrodnikiem przy pielęgnowaniu ogrodu wokół Domu okazał się Hajduczek Antoni.

Po ukończeniu budowy trzeba było pomyśleć o uroczystości poświęcenia. Usuwanie gruzów i porządkowanie sąsiednich terenów wokół Domu wymagało pracy kilku

nastu dniówek. Wypożyczenie i zmontowanie namiotu było dziełem dzielnej ekipy, w skład której bardzo ochotniczo weszli prawie wszyscy z kolonii: Kciuk, Nowicki, Młynarczyk, Szymczak, Chudziński, Ogonowski, Miklusiak i Kiełtyka, pod przewodnictwem wytrawnego we wszystkich pracach i duszą oddanego sprawie Jurgi. Najlepsi saperzy Armii Polskiej nie zrobiliby tego ani lepiej ani szybciej. Rosło z radości serce, gdy się, na taką porządną robotę patrzyło. Brawo saperzy z Ressaix! A nauka i dobry przykład nie poszły w las, bo do pracy bez żadnego nawoływania włączyła się młodzież.

Gdy tu stukwały głośno młoty i jakieś dziwaczne rusztowania podnosiły się w górę jakby na Wystawę światową w Brukseli, obok w Domu przygotowywał Hurny Wystawę Pamiątek Polskich w ramach Tysiąclecia Chrztu Polski z pomocą druhen Z. Kamińskiej i J. Leracz. W tym czasie gosposie myły podłogi w kaplicy i świetlicy, przygotowując urządzenie kuchni. Pani E. Białicka jest zajęta ostatnimi próbami chóru, a dhna Lidzia Białicka przygotowaniem występów dzieci. Dh K. Świdorski męczy tańcami młodzież. Ksiądz dogląda wszystkiego i jest do usług wszystkich, łączy wszystko w jedną całość.

Przygotowania w całości odbywały się sprawnie i wypadły dobrze. Pogodny, słoneczny niedzielny poranek 5 lipca powitało radośnie. Goście zaczęli się zjeżdżać wcześniej. Najpierwsza przybyła grupa brukselska, z Przew. Ks. Rektorem H. Repką na czele, a potem przybywali inni liczni goście i coraz rojniej robiło się w pobliżu kaplicy. Ks. Rektor przystąpił zaraz do słuchania spowiedzi, które trwało do samej Mszy św.

Listę zaszczytnych gości otworzył Przew. Ks. Rektor H. Repka — prezes Komitetu Dzieła O. Kolbe, pod którego opieką pozostaje nowopowświęcony Dom w Ressaix. Poza tym uroczystość tę zaszczytli swą obecnością: ks. Muller, ks. Okroy, ks. proboszcz Romain z Ressaix, ks. Woryna, p. Gruszczyński — prezes Zjednoczenia Chrześc. i prezes gen. S.M.K. w Belgii, p. Żuraszek — sekretarz gen. S.M.K. na Belgię, p. Bujanowski — prezes S.M.K. Okręgu Mons, dh inż. Budziński — prezes Związku K.S.M.P. w Belgii, dh Musiałowicz — wiceprezes Zw. KSMP na Belgię, p. H. Białicki — wiceprezes Komitetu Dzieła O.

Kolbe, p. Poraszko, p. Blanchard, p. Białicka-Vandenbosch — członkinie Komitetu Dzieła O. Kolbe, p. L. Czak — prezes Zw. P. w Centre, p. Lipczyński — okręgowy nauczyciel, p. inż. Zaniewski z Antwerpii, p. Mazuriec — prezeska S.Z. Różańca z Antwerpii, prezeska S.Z. R. z Brukseli, p. Kowalak — prezeska S.Z. Róż. z Charleroi-Tileuil-Montigny-Dampremy, p. Głuchowa — prezeska S.Z. Różańca z Chapelle-lez-Herl., p. Zasłona — prezeska S.Z. Różańca z Maurage-Bracquegnies, p. dr Niklewiczowa z mężem z La Hestre, p. Zasłona K. — prezes SMK z Bracquegnies-Maurage, p. Angowska — prezeska S.Z. Różańca z Perennes-lez-Binche, p. E. Białicka — dyrygentka Chóru Okręgu Centralnego, p. Ziółko J. — prezes SMK z Perennes-lez-Binche, p. Łokietek — prezes Związku Studentów Polskich Uniwersytetu w Louvanum, p. Gopold — prezes Kom. Pol. Szkoły Niez. i SPK z Charleroi, dh. Jurysta — Prezes KSMP z Maurage-Bracquegnies, p. Oruba Tad. — sekr. Pol. Sekcji Syndykatów Chrześcijańskich, p. Pietraszek — prezes Komitetu Pol. Syndykatów Chrześc., p. Ola J. — prezes Okręgowego Kom. Pol. Szkół Niez. w Okręgu Centralnym, p. Bardo Z. — sekretarz Kom. Pol. Szkoły Niez. w Bois-du-Luc, p. Kondraszk P. — prezes Kom. Pol. Szkoły Niez. w Bois-du-Luc, p. Hnyda J. — prezes Kom. Pol. Szkoły Niez. i wicesekr. gen. SMK z Chapelle-lez-Herl., p. Zagrodnikowa — sekretarka Kom. Pol. Szkoły Niez. z Chapelle-lez-Herl., p. Komisarz Policji Gminnej z Ressaix.

O g. 11,00 została odprawiona Msza św. przez Przew. ks. H. Repkę, Rektora P.M.K. w Belgii, który wygłosił podczas Mszy św. okolicznościowe kazanie, oparte na życiorysie Ojca Kolbe. Lekcję i Ewangelię odczytał ks. B. Kurzawa. Ołtarz, ubrany we flagi narodowe otoczyły poczty sztandarowe:

Abonament

możesz opłacić :

W Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

W Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

sztandar Związkowy Stow. Matek Różańcowych, sztandar Stow. Ż. Różańca z Brukseli, sztandar S.Ż. Różańca z Dampremy-Charleroi, sztandar Stow. Ż. Różańca z Peronnes i sztandar Stow. M. Kat. z Peronnes, grupa Dzieci K.E. w mundurkach z Ressaix, grupa Młodzieży z Ressaix, Chór Okręgowy im. św. Cecylii, liczni goście z Okręgu Centralnego i innych stron.

Podczas Mszy św. śpiewał Chór Okręgowy pod kierownictwem p. El. Białeckiej. Był to jego pierwszy występ jako Chóru rozszerzonego na cały Okręg. Śpiew wypadł doskonale, bo przygotowanie było bardzo sumienne i staranne. Odbyło się 25 prób śpiewu. Niektórzy śpiewacy, aby móc przyjechać na próbę, musieli wyjeżdżać tramwajem na dwie godziny przed próbą i ponosili każdorazowo koszt podróży w sumie 50 fr. (tramwaj — autobus), jak np. Pan Hnyda. Inni odbywali kilkukilometrową drogę rowerami, pieszo lub welomotorem (Dhwie Karkoszczy i p. Zastona).

Po Mszy św. procesjonalnie ze śpiewem „Po górach dolinach” wszyscy uczestnicy udali się przed Dom, gdzie nastąpiło poświęcenie, którego dokonał przew. ks. Rektor H. Repka. Równocześnie nastąpiło otwarcie Wystawy Pamiątek Polskich. Bogata i gustownie urządzona przez p. Hurnego Wystawa spotkała się z ogólnym uznaniem. Żmudnym i wielkiej dokładności wymagającym zebraniem eksponatów zajęli się p. Hnyda w Chapelle i okolicy i p. Bardo, p. Zastona, pp. Młynarczyk i Szymczak w swoich koloniach. Że Wystawa miała powodzenie świadczy fakt, że zwiedzano ją do późnych godzin w nocy. Wspólna fotografia była zakończeniem rannego programu.

Czas popołudniowy wypełniła Akademia, rozrywki (np. strzelanie do tarczy) i zabawa na świeżym powietrzu. Akademię otworzył prezes Szymczak Tad. Następnie przystąpił wszystkich i przemawiał ks. B. Kurzawa, p. Gruszczyński, prezes Zjednoczenia Chrześc. i przew. ks. Rektor H. Repka. Tematem przemówień było: przez zgodę, wytrwałe służeńie wspólnej sprawie i zjednoczone wysiłki dochodzi się do pięknych osiągnięć. Ks. B. Kurzawa szczególnie gorąco dziękował dorocznikom i wszystkim, którzy w pracach budowlanych pomagali. Z kolei wystąpiły dzieci Krucjaty Eucharystycznej w obrazku scenicznym „Nabożeństwo O. Kolbe ku czci Matki Najświętszej” i odśpiewali kilka piosenek. Młodzież jak zwykle z werwą zatańczyła krakowiaka i oberka pod kierownictwem K. Świdarskiego. Do tańca przystępował dh Fr. Klimanowicz.

Zabawa taneczna była dalszym ciągiem tej udanej i pamiętnej uroczystości. Dwie orkiestry „Echo” i „Melodia Ojczyzna” — orkiestra młodzieżowa KSMP przystępowały do tańca.

W tej chwili Dom im. O. Kolbe w Ressaix rozbrzmiewa polską mową, śpiewem i gwarem polskich dzieci, które się tam zbierają na lekcje języka polskiego i na zbiórki.

Z okazji poświęcenia Macierz Szkolna

Wolnych Polaków Belgii, skierowała na ręce ks. B. Kurzawy list tej treści:

„Przewielebny Księżę,

W imieniu Zarządu Macierzy Szkolnej Wolnych Polaków w Belgii pozwalamy sobie złożyć na ręce Promotora najserdeczniejsze życzenia z okazji poświęcenia Domu imienia O. Kolbe. Jesteśmy pełni uznania dla tych, którzy budowę tego Domu zainicjowali, którzy ciężką i bezinteresowną pracę dali, jak również i dla tych, którzy to zhożne dzieło wsparli swoją ofiarnością.

Wierzmy, że to wielkie dzieło stanie się nowym i żywym ogniskiem chrześcijańskiego i polskiego ducha, godnym pamięci męczeńskiego Patrona. Szczęść Boże w tej dobrej sprawie. Za Zarząd: J. Rzemieniewski i dr R. Wilczek. Oto słowa zachęty i życzliwej sympatii.

Budowanie tego Domu było dla Rodaków w Ressaix wielką szkołą hartu ducha, łamania się z własnymi słabościami i wytrwania. Owocem takiej szkoły powinna być dalsza praca nad wychowaniem dziecka polskiego i młodzieży w duchu chrześcijańskim i polskim, pod świetlanym przewodnictwem O. Kolbego.

bk

NIEMCY

PRZEBŁAGALNA PIELGRZYMKA DO KEVELAER

Z okazji 25-letniej tragicznej rocznicy wybuchu II Wojny Światowej urządzili Polacy z Nadrenii i Westfalii pielgrzymkę do Kevelaer. Dnia 12 września wczesnym rankiem ruszyły autobusy z Essen, Bettropu i Witten na przebłagalną pielgrzymkę.

Świadomi tej strasznej dziejowej rocznicy, oraz wszystkich występków i morderstw popełnionych na niewinnych ofiarach, jako też bluźnierstw i publicznej zniewagi czci Bożej i Najświętszej Maryi Panny ze strony wrogów spod znaku złamanego krzyża oraz sierpa i młota, postanowiliśmy publicznie przeprosić majestat Boży za te wszystkie zbrodnie.

Pycha narodu, z którego wyszli przestępcy, nie pozwala im publicznie uderzyć się w piersi za popełnione winy.

Dlatego niechżeśz przynajmniej nasze pokorne modły zanoszone przed tron Boży

za pośrednictwem Matki Bożej choć w części zadość uczynią za te występki.

Wspominaliśmy w modlitwach naszych drogich zmarłych, którzy odeszli oddając swoje młode życie na polu chwały — walci o wolność, niewinnie pomordowani z ręki wroga, zginęli za drutami kolczastymi, albo z ręki zbrodniczej pociskiem w tył głowy, stracili swoje życie. Nie sposób wszystkich wspomnieć na tym modlitewnym apelu, którzy polegli w czasie tej okropnej zorganizowanej rzezi.

Taki apel trwałby za długo.

Wszystkie nasze modlitwy, od samego rana. Msze św., Komunie św., Różaniec, Droga Krzyżowa oraz wszelkie pielgrzymkowe trudy, ofiarowaliśmy Bogu przez ręce Najświętszej Maryi Panny za wszystkich naszych drogich zmarłych Rodaków.

Wielu spośród nich nie ma nikogo, kto by o nich pamiętał, a często nawet nie wiadomo, gdzie stracili swe życie i gdzie rozrzucano ich prochy.

Nikt nad ich mogiłą się nie pochylił, albowiem żadnej mogiły nie mają.

Słyszając złowrogie pokrzykiwania ze wszystkich stron w tę bolesną rocznicę, z żądaniami pełnymi nienawiści w stosunku do naszej Ojczyzny, wołamy z serc naszych chrześcijanich naszym drogim poległym:

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

FRANCJA

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

	F
O. Władysław O.F.F. — Bordeaux (Gironde) — zebrane w czasie pracy apostołskiej w południowo-zachodniej Francji	80,00
Ks. Grabas Kazimierz — Rouvroy (P.-de-C.) — zebrane wśród Rodaków przez członkinie Bractwa Żywego Różańca:	
Rouvroy	850,00 F
Mericourt-Maroc	450,00 F
razem	1.300,00
Kpt. Jaworski Jan — Ruelle (Charente) — od K.W. 4013 — za miesiąc lipiec	25,55
Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”.	

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{re}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-09

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)



Trzecia sesja Watykańskiego Soboru Powszechnego II weszła w decydującą fazę. Obrady prowadzone są w sposób bardzo aktywny. Debaty nad istotnymi i praktycznymi w życiu Kościoła problemami mają często charakter bardzo ożywiony i skuteczny. Na zdjęciu widoczna część Ojców Soboru z kardynałami Marellą, Wyszyńskim i Feltin na czele



Popularność prezydenta Francji generała de Gaulle, podróżującego po wszystkich krajach Ameryki Łacińskiej jest ogromna. Świadczą o tym także i afisze, sławiące jego czyny, rozlepione po wszystkich miastach, które odwiedza.



Oryginalne i odważne przejście kanału La Manche. Ciągnięty przez łódź motorową, Francuz Bernard Damis dobił do brzegów Anglii w godzinę 40 minut na specjalnym spa dochronie. Szybował on 20 m. ponad poziomem morza.



Codziennie w jednym z cyrków kangur, którego wabią Sydney, występuje na ringu przeciw tej młodej osobie. Jest on dobrym bokserem, lecz kiepskim graczem. Nie umie przegrywać. Dlatego, choć zwyciężony, ogłaszany jest zwycięzcą. Po prostu... fałszywa ambicja. Jak u najbliższych... ludzi.